

## ROZMOWY O NOWYM TESTAMENCIE

**P**o *Rozmowach o Biblii*\* i *Rozmów o Biblii ciągu dalszym*<sup>1</sup> pojawia się oto książka o tytule *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament*. Wynika to, jak myślę, z faktu, że kiedy wychodziła pierwsza książka ani jej Autorka, ani Wydawnictwo nie zdawali sobie w pełni sprawy, co będzie dalej. Zadecydowali w gruncie rzeczy Czytelnicy, którym ta jedna książka jakoś nie wystarczała, mimo ostatniego rozdziału poświęconego już Nowemu Testamentowi. Wobec tego w *Rozmów o Biblii ciągu dalszym* starałam się przedstawić mniej jeszcze znany na ogół od pierwszych ksiąg Pisma świętego okres powygnaniowy, to jest obejmujący czasy od powrotu z wygnania babilońskiego (schyłek VI w. przed Chr.) do panowania Heroda Wielkiego (37–4 r. przed Chr.), dochodząc w ten sposób już do epoki życia Jezusa i narodzin chrześcijaństwa. Wtedy decyzja o napisaniu trzeciej książki, tym razem o Nowym Testamencie, była już podjęta. I właśnie tę książkę oddajemy obecnie do rąk Czytelników.

Zgodnie z tytułem to również mają być „rozmowy”, a zatem nie monolog. Pragnę tu także skłonić Czytelnika, aby nie przyjmował

---

\* W cyklu *Dzieła wybrane Prof. Anny Świderkówny*, na prośbę autorki, dodano podtytuł *Prawo i prorocy*, natomiast tytuł drugiego tomu *Rozmowy o Biblii ciąg dalszy* zmieniono na *Rozmowy o Biblii. Narodziny judaizmu*. W niniejszym rozdziale oraz niektórych przypisach pozostawiono tytuły poprzednich wydań [przyp. red.].

jedynie biernie podanych tu wiadomości i moich rozważań, lecz by się włączył czynnie do wspólnej pracy. W tym celu powinien z jednej strony samodzielnie myśleć, z drugiej zaś czytać tę książkę z Biblią w rękę. Właśnie: z Biblią! Nadal bowiem pozostaje aktualna zasada, że Biblię objaśnia najlepiej sama Biblia.

Nie jest wykluczone, że ktoś w tym miejscu zechce zaprotestować. Może zresztą sprowokuje go do tego sam tytuł książki – *Rozmowy o Biblii. Nowy Testament* – gdyż on przywykł ten Nowy Testament jakoś od reszty Biblii odłączać, uważając ją przede wszystkim za określenie tego, co nazywamy zazwyczaj Starym Testamentem.

A tymczasem – jak mówi św. Augustyn – „Nowy Testament jest ukryty w Starym, a Stary Testament wyjaśnia się w Nowym”, a słowa te przytacza za nim również nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego*<sup>2</sup>. Powiązania te i zależności muszą być oczywiste i dla tego, kto chrześcijaninem nie jest, tyle tylko, że będzie je inaczej interpretował i oceniał. Dla niego to właśnie Kościół, zrodzony jako nowa sekta judaizmu, od samego początku odczytywał po swojemu to, co miał później nazwać Starym Testamentem, odnajdując w nim zapowiedzi, które uznawał za zrealizowane w Nowym. Dla judaizmu zaś Biblia była zawsze Bożym Słowem żywym. Wielu chrześcijan natomiast o tym jakby nie pamiętało. Niektórym z nich wydawało się czasem, a niekiedy wbrew oficjalnej nauce Kościoła wydaje się nadal, że Stary Testament jest im wcale niepotrzebny. A tymczasem bez jego dobrej znajomości ani wierzący, ani niewierzący nie może pojąć w pełni Nowego. I nie chodzi tu tylko o cytaty czy całkiem wyraźne odwołania. Nowe Przymierze wyrasta z Przymierza Pierwszego i nie sposób jednego zrozumieć bez drugiego. A ponieważ spotkanie z owym Pierwszym Przymierzem jest dla nas na ogół trudniejsze, było rzeczą logiczną, bym zaczęła najpierw od niego.

Wielokrotnie w poprzednich książkach starałam się zwrócić uwagę Czytelników na ważność właściwego zrozumienia występujących w Biblii gatunków i form literackich, niekiedy całkiem dla nas obcych. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że dotyczy to także Nowego Testamentu, który wydaje się nam o tyle bliższy od Starego. A przecież jedynie poprawne rozpoznanie gatunku literackiego pozwala na właściwą interpretację tekstu oraz na zrozumienie intencji autora, która – dla czytelnika wierzącego – jest również intencją samego Boga. Otóż Sobór

Watykański II w Konstytucji o Objawieniu stwierdza, że „do sporządzenia Ksiąg świętych wybrał Bóg ludzi w ten sposób, iż pracując dla Niego posługiwali się swymi własnymi możliwościami i zdolnościami”, byli zatem w pełni „prawdziwymi autorami”. Bóg bowiem „przemawia do ludzi na sposób ludzki”. Aby Go zatem zrozumieć, trzeba przede wszystkim starać się zrozumieć, co chcieli powiedzieć swoim współczesnym ludzcy autorzy. Inaczej przecież czyta się poemat lub hymn religijny, inaczej tekst prawniczy, inaczej przypowieść. Błędne określenie gatunku literackiego musi prowadzić do nieporozumień<sup>3</sup>.

Nie mniejsze trudności wynikają również z potrzeby korzystania z tłumaczenia. Nowy Testament jest w całości pisany po grecku. Większość z nas tego języka nie zna, a każdy przekład, choćby najlepszy, jest jakimś zniekształceniem. Co gorsza, nie chodzi tu tylko o przekład z jednego języka na drugi, lecz również o próbę przełożenia na nasze kategorie myślowe obcej nam pod wieloma względami mentalności ludzi żyjących niemal dwa tysiące lat temu.

Zadanie, którego się podjęłam, nie jest bynajmniej łatwe, mimo że już od dość dawna prowadzę wykłady biblijne na Uniwersytecie Warszawskim i biblijne spotkania w grupach, związanych z kilkoma kościołami. Z zawodu jestem, jak to się mówi potocznie, „starożytnikiem”, a dokładniej – przede wszystkim historykiem kultury starożytnego świata mówiącego po grecku, z przekonania zaś katoliczką. To podwójne uwarunkowanie, które kazało mi bardzo wcześniej zainteresować się Pismem świętym, wpłynęło też w sposób znaczący na kształt moich *Rozmów o Biblii* (każdej z trzech książek). Przychodząc ze świata pogańskiego nauczyłam się bowiem patrzeć na Biblię również z punktu widzenia pogan, co pozwala niekiedy zauważyć rzeczy niedostrzegalne z innej perspektywy. A pisząc jako katoliczka staram się przy okazji przedstawić moim Czytelnikom – tym wierzącym i tym niewierzącym – także i to, co mówi na te tematy Kościół katolicki, a o czym często nie mają pojęcia tak jedni, jak i drudzy. Wszystkim też bez różnicy chciałabym pokazać, jak widzi dzisiaj całą Biblię i Nowy Testament w szczególności współczesna nauka i jak cenne dla każdego może być właściwe zrozumienie biblijnych tekstów, a wreszcie, jak wiele trudności przy czytaniu wynika po prostu z niedostatecznej informacji i bardzo licznych nieporozumień, z których sporo (choć na pewno nie wszystkie) łatwo można wyjaśnić.

Zanim jednak zajmiemy się Nowym Testamentem, musimy zacząć od stwierdzenia prawdy bardzo istotnej, a często, niestety, zapominanej. Jest rzeczą oczywistą, że w inny sposób czyta te teksty chrześcijanin, inaczej Żyd, dla którego nie jest to już słowo Boże, inaczej przedstawiciel religii nie mającej w ogóle z Biblią nic wspólnego, inaczej też człowiek niewierzący, agnostyk lub zgoła ateista. Właśnie w naszej epoce dokonano ważnego odkrycia, iż każda lektura jest w swojej istocie zarazem aktem twórczym. Odczytanie tekstu zależy bowiem w znacznym stopniu od czytelnika, od jego skłonności, sympatii, uprzedzeń i przeżyć. Każdy też ulega pokusie przenoszenia na poznawane dzieło swoich własnych odczuć i koncepcji, chociaż u różnych ludzi mogą to być – także w odniesieniu do tego samego tekstu – odczucia i koncepcje całkowicie różne, a nawet wręcz sobie przeciwne.

Ktokolwiek jednak pragnie uchwycić myśl autorów biblijnych, musi bez względu na swe przekonania starać się spojrzeć najpierw na ich dzieło nie swoimi, ale ich oczami. Bardzo pouczające pod tym względem wydają mi się słowa Jeana Rudhardta, historyka religii greckiej, profesora Uniwersytetu Genewskiego. Powiada on, że jeśli chcemy zrozumieć cokolwiek z tej czy innej religii, to „nie ma na to innego sposobu, niż stać się uczniem tych, których chcemy zrozumieć [...]”. Krótko mówiąc, trzeba w miarę możliwości zapomnieć o naszych nawykach myślowych, aby odtworzyć w sobie – tam, gdzie chodzi o religię grecką – również i grecką mentalność<sup>24</sup>. A zdanie to jest nie mniej słuszne w odniesieniu także i do Nowego Testamentu.

Podobnie jak w *Rozmowach o Biblii* i *Rozmów o Biblii ciągu dalszym* zajmuję się i w tej książce pewnym zespołem pism. Tam jednak, gdzie chodziło o Pierwsze Przymierze, pism tych było bardzo wiele, i to w dodatku bardzo różnych. Co więcej, niemało z nich kształtowało się przez długie wieki, a całość już na piśmie narastała zapewne od schyłku X w. lub może IX w. co najmniej do połowy II w. przed Chr., przy czym ograniczenie to dotyczy Biblii hebrajskiej, gdyż Księga Mądrości (najpóźniej sza w katolickim kanonie Starego Testamentu) powstała najprawdopodobniej w połowie I w. przed Chr. Przez tyle stuleci żyli i działali najróżniejsi interesujący ludzie, wielcy święci i wielcy grzesznicy, politycy i poeci, prorocy i kapłani. Nie można było pisać o wszystkim i o wszystkich. Cały Nowy Testament narodził się w drugiej połowie I w. po Chr.<sup>5</sup>, co najwyżej zahaczając o pierwsze

lata II w. Tu jednak nad wszystkich wyrasta jedna postać: Jezus z Nazaretu. Niektórzy Czytelnicy może oczekiwali, iż moja trzecia biblijna książka będzie książką o Jezusie, o Jego życiu, nauce i początkach chrześcijaństwa, ale – jak wynika już z samego tytułu – tematem jej jest (podobnie jak i poprzednich) historia zespołu pism literackich, nazywanego przez nas Nowym Testamentem.

Oczywiście, każda próba analizowania Nowego Testamentu z pominięciem osoby Jezusa może nas zaprowadzić tylko na manowce. Niewierzących i niechrześcijan odsyłam tutaj do przytoczonych nieco wcześniej słów Jeana Rudhardta, którego nikt nie posadzi o chęć nakłaniania swoich współczesnych do powrotu do greckich kultów czy wierzeń z IV w. przed Chr. Bez poznania Jezusa i Jego nauki nie da się nic pojąć z Nowego Testamentu.

Wydawało mi się jednak, że i niewierzący, i wierzący łatwiej może spotkają się z Jezusem idąc drogą odmienną od tych, do których przywykli. Dlatego po dwóch rozdziałach wstępnych, poświęconych miejscu Jego życia na świecie i w historii, zaczynam nie od Betlejem, lecz od Zmartwychwstania. W świetle tajemnicy paschalnej kształtował się bowiem i rodził Nowy Testament.

I znowu – jak w poprzednich książkach – wiele tu pominęłam, gdyż i ta książka również nie jest ani podręcznikiem, ani żadnym „wprowadzeniem”. Stąd proszę mi wybaczyć, że nie analizuję żadnej księgi dokładnie, że pisząc o św. Pawle nie omawiam po kolei jego Listów, a o niektórych Listach (również i nie-Pawłowych) w ogóle nie wspominam, że Dzieje Apostolskie wykorzystuję głównie jako źródło, a kończąc wszystko Apokalipsą św. Jana, na pewno zbyt mało ukazuję, jak wielkim poetą był jej autor.

Znajdzie przy tym Czytelnik trochę powtórzeń i z *Rozmów o Biblii*, i z *Rozmów o Biblii ciągu dalszego*. Wynika to z faktu, że wszystkie te trzy książki stanowią tak naprawdę jedną całość, która może jeszcze w przyszłości doczeka się wzbogacenia i pogłębienia. Powtórzenia te najwidoczniejsze są, jak sądzę, we wstępie, ale i gdzie indziej ich nie brakuje. Pisząc o Starym Testamencie nie mogłam pominąć jego związku z Nowym, a książka poświęcona okresowi powygnaniowemu jest już właściwie wprowadzeniem w czasy Jezusa. Ze względu zaś na bogactwo tematyki i na znaczne braki w naszym przygotowaniu biblijnym byłam zmuszona nieraz powracać do tego, o czym już wcześniej mó-

wiłam. W ten sposób każdą z trzech ksiązek można czytać także oddzielnie, ci zaś Czytelnicy, którzy mają dostęp do wszystkich, znajdą w trzeciej liczne odsyłacze do pierwszej i drugiej. Jeżeli więc odsyłam Czytelnika do wcześniejszych ksiązek, to nie oznacza to wcale, że uważam je za szczególnie dobre, lecz że – jak to już powiedziałam – tworzą wszystkie trzy jedną całość i taki układ ma po prostu ułatwić ich lekturę<sup>6</sup>.

\*

Mamy obecnie w języku polskim trzy współczesne katolickie przekłady całości Biblii z języków oryginalnych. Są to:

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, opracowane przez zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich pod redakcją o. Augustyna Jankowskiego, ks. Lecha Stachowiaka i ks. biskupa Kazimierza Romaniuka. Jest to tak zwana Biblia Tysiąclecia (BT). Do dzisiaj ukazały się już 4 jej wydania (wyd. 3, poprawione – 1982, wyd. 4 – 1984), obecnie czekamy na wydanie 5, zmienione i poprawione (w 1996 r. ukazał się już Nowy Testament).

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, pod redakcją ks. Michała Petera i ks. Mariana Wolniewicza, w 3 tomach, którego wydanie 2 ukazało się w Poznaniu w latach 1982–1987. Wydanie 3, poprawione, podzielono na 4 tomy. Tomy 1–3 (Stary Testament) ukazały się w 1989 i 1992 r., tom 4 (Nowy Testament) w 1994 r. Jest to tak zwana Biblia Poznańska (BP).

*Biblia Warszawsko-Praska*, w przekładzie ks. biskupa Kazimierza Romaniuka, wydanie 1, Warszawa 1997.

Istnieje też nowy przekład protestancki całości Biblii z języków oryginalnych, przygotowany przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Warszawie. W wydaniu 18 (Warszawa 1990) zostały zamieszczone również księgi wtórokanoniczne (zwane przez protestantów apokryfami) w przekładzie Biblii Tysiąclecia. W wydaniach wcześniejszych tych ksiąg nie ma. Brak również jakichkolwiek przypisów, co utrudnia zrozumienie mniej jasnych tekstów (są natomiast odnośniki do innych miejsc Biblii).

Wszelkiego rodzaju tytuły i podtytuły (poza tytułami ksiąg), jakie Czytelnik znajdzie w Biblii, pochodzą od współczesnych polskich tłumaczy i pełnią taką samą rolę jak komentarz.

Podział Biblii na rozdziały jest co prawda znacznie wcześniejszy, ale przecież też bardzo późny. Dokonano go w XIII w. po Chr., a wersety ponumerowano dopiero w połowie XVI w. Nic zatem dziwnego, że podział ten i numeracja nie zawsze odpowiadają układowi tekstu, choć trzeba przyznać, że na ogół zostały przeprowadzone nie najgorzej. Ułatwiają zaś ogromnie wskazanie odpowiedniego miejsca w Biblii, której księgi oznaczone są umownymi skrótami. Podajemy je na s. 17–19. Czytelnik może je zresztą znaleźć bez trudu w każdym polskim wydaniu Pisma świętego.

Przykładowo:

2 Sm 10,5 = Druga Księga Samuela, rozdział 10, werset 5

Mt 25,31–46 = Ewangelia według św. Mateusza, rozdział 25, wersety od 31 do 46.

W książkach moich cytuję zazwyczaj tekst Biblii Tysiąclecia (wyd. 3 lub 4) tam, gdzie chodzi o Stary Testament. Nowy Testament (wyd. 9) z wydania 5 Biblii Tysiąclecia, natomiast Ewangelię według św. Mateusza i według św. Marka najczęściej jednak w moim własnym przekładzie (Kraków 1995 i 1997). Wprowadzam też niekiedy drobne zmiany według oryginału hebrajskiego lub greckiego.

Przypisy ograniczone zostały do minimum. Literaturę współczesną cytuję jedynie tam, gdzie jej autorom szczególnie dużo zawdzięczam lub gdzie przytaczam ich słowa. Tylko dwie serie publikacji cytuję w formie skrótów:

CE + numer = poszczególne zeszyty serii „Cahiers Évangile”, Paris 1972–

Intr. = *Introduction à la Bible*, édition nouvelle, t. III: *Le Nouveau Testament*, sous la direction de A. George et P. Grelot, Paris 1976–

Intr. 3 = *Les lettres apostoliques. L'oeuvre de Paul et autres épîtres*

Intr. 5 = *L'achèvement des Écritures. La formation du Nouveau Testament*

Intr. 6 = *Évangile et histoire*, par P. Grelot